

Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

MIESIĘCZNIK NR 10 (258) • ROK XXI • LIPIEC 2017 • ISSN 1429-995X

WWW.ISSUU.COM/PISMOWUJ • ROZDAWANY BEZPŁATNIE

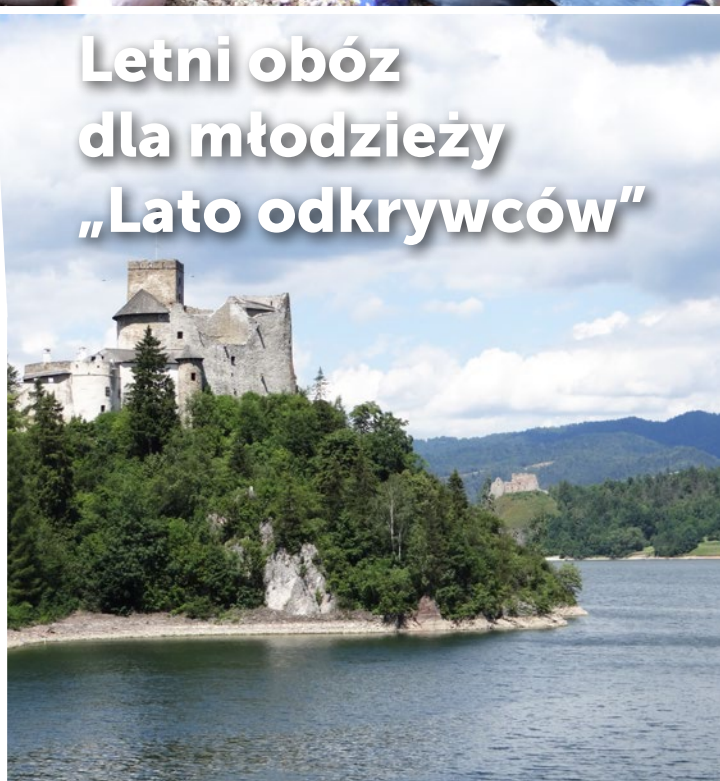
WYDANIE SPECJALNE



Nauka, wycieczki, poznawanie kultury



Letni obóz
dla młodzieży
„Lato odkrywców”





come and visit Kraków



Welcome!

Student Hotels in Kraków are conveniently situated near the bustling city center, surrounded by parks and one of the biggest city - meadows in Europe - the Błonia Krakowskie, which is sure to please all nature enthusiasts.

Extensive infrastructure (including student clubs, restaurants, conference rooms, car parks, post office, a library, hairdresser`s, car parks, photocopy services, kiosks etc.) saves you time and allows you to explore the numerous charming parts of Kraków.



The whole year round, our Hotels can accomodate approximately 400 guests in `two-star` single, double, triple or quadruple rooms with satellite TV, radio, telephone and free Internet access, as well as in tourist class guest rooms.

Every summer (July - September) in all four Hotels we offer nearly 2,500 places - spacious and comfortably equipped single, double, triple and quadruple rooms (***) with en suite bathroom and studio rooms (two separate rooms with a shared bathroom).



PIAST Hotele
Studenckie**
W KRAKOWIE

ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków
tel.: +48 12 62-23-100, 12 62-23-300
fax: 12 637-21-76
piast@hotelestudenckie.pl

ZACZEK Hotele
Studenckie**
W KRAKOWIE

al. 3 Maja 5, 30-063 Kraków
tel.: +48 12 62-21-100, 12 62-21-300
fax: 12 632-87-35
zaczek@hotelestudenckie.pl

NAWOJKA Hotele
Studenckie**
W KRAKOWIE

ul. Reymonta 11, 30-059 Kraków
tel.: +48 12 37-81-100, 12 37-81-300
fax: 12 633-55-48
nawojka@hotelestudenckie.pl

BYDGOSKA Hotele
Studenckie**
W KRAKOWIE

ul. Bydgoska 19, 30-056 Kraków
tel.: +48 12 36-36-100
fax: 12 36-36-200
bydgoska@hotelestudenckie.pl

Lato Odkrywców: rozmowa z wychowawcami

Nauka, warsztaty, wycieczki i przyjaźnie

» Łączenie przyjemnego z pożytecznym jest możliwe – widać to w programie obozu młodzieżowego Lato Odkrywców, podczas którego młodzi ludzie z całego świata poznają polską kulturę, zwiedzają piękne okolice Krakowa oraz uczą się polskiego języka. O pracy z młodzieżą oraz atrakcjach tegorocznego Lata Odkrywców opowiadają Dorota Bednarska, kierowniczka obozu, oraz Kaja Kogut, wychowawczyni.

Na Lato Odkrywców przyjechała rekordowa liczba uczestników, którzy podzieleni zostali na dwa turnusy. Skąd przyjechali?

Dorota Bednarska: W tym roku rzeczywiście przyjechało do nas rekordowo dużo młodzieży, ale jesteśmy na to przygotowani – grupy są niewielkie i liczą po 10 osób. Najmłodszy uczestnik tegorocznej edycji ma 12 lat, a najstarsi nie ukończyli 18. roku życia. Na pierwszy turnus przyjechało bardzo dużo osób z USA, jest też wielu Białorusinów. Są także osoby z Francji, Niemiec, Ukrainy, Szwajcarii, Belgii, Australii i z wielu innych krajów. Drugi turnus jest jeszcze bardziej zróżnicowany pod względem narodowości, przyjeżdżają do nas uczestnicy m.in. z Kazachstanu i z Japonii. Do tego reprezentanci niemal wszystkich krajów europejskich oraz – ponownie – ze Stanów Zjednoczonych.

W jaki sposób młodzież porozumiewa się między sobą? Czy podstawowym językiem komunikacji jest język polski czy angielski?

Kaja Kogut: Staramy się, by wszystkie dzieci porozumiewały się między sobą oraz z wychowawcami w języku polskim, ale wiadomo, że nie zawsze jest to możliwe. Dlatego próbujemy wy badać, jaka jest ich znajomość języka jeszcze przed przyjazdem do Krakowa. Przyjeżdżają jednak do nas po to, żeby się uczyć, więc zakładamy, że część grupy będzie słabo mówiąca lub nawet w ogóle nie mówiąca po polsku. Jest też wiele osób, których drugim językiem jest polski i które mówią w nim biegle. Staramy się więc tak pomieszać uczestników obozu w grupach, aby mieć pewność, że kiedy jakieś komunikaty lub zadania przekazywane są po

polsku, każde dziecko, które nie do końca zrozumie polecenie, będzie miało obok siebie kogoś, kto to polecenie przetłumaczy. Jeśli zdarza się, że mówimy o rzeczach skomplikowanych, posługujemy się językiem angielskim, czasami językiem rosyjskim. Nasi wychowawcy mówią po angielsku, rosyjsku, ukraińsku i niemiecku. Wśród instruktorów warsztatów są osoby, które mówią też po francusku, hiszpańsku, włosku.

Jakie warsztaty czekają na uczestników Lata Odkrywców? Na czym będą polegały?

Dorota Bednarska: W tym roku do programu została wprowadzona nowość, czyli właśnie warsztaty teatralne. Będą przeprowadzane po raz pierwszy.

Kaja Kogut: Chcemy, aby warsztaty miały funkcję *team building*, by młodzież poznała się dzięki nim jeszcze lepiej. Aby dzięki pracy w grupie nauczyli się, ile radości może sprawić wspólna zabawa. Rolą warsztatów – oprócz rozwijania umiejętności interpersonalnych – jest też kształcenie umiejętności kreatywnego myślenia. Poprzez zadania warsztatowo-teatralne chcielibyśmy wprowadzić ich w świat języka polskiego od strony może trochę bardziej żartobliwej – będziemy uczyli się przez ruch, co dla osób w tym wieku jest szczególnie atrakcyjne. Warsztaty podzielone są na dwa bloki, w pierwszej części ćwiczenia będą przeprowadzane dla większych grup, a ich celem będzie przede wszystkim rozluźnienie się i oswojenie z zadaniami teatralnymi. W drugiej części natomiast skupimy się na bardziej szczegółowych zadaniach, grupy natomiast będą mniejsze.



Siedzą od prawej: Dorota Bednarska (kierownik obozu), Anna Stach, Dorota Zagajska. Stoją od prawej: Kaja Kogut, Paweł Lewczuk, Anna Mikulska, Dominika Drwiła

Ale warsztaty to tylko dodatek do bardzo bogatego programu językowo-turystycznego. Jakie atrakcje czekają na uczestników Lata Odkrywców?

Dorota Bednarska: Oprócz codziennych zajęć językowych na młodzież czekają wycieczki – dwudniowa do Niedzicy i Zakopanego (w tym wyjście w góry), przejażdżka do kopalni soli w Wieliczce oraz kilka wycieczek po mieście, m.in. do interaktywnego Muzeum Historycznego Miasta Krakowa. Chociaż podczas dwóch dni spędzanych w Zakopanem nie mamy regularnych lekcji, w czasie przewidzianym na naukę młodzież opracowuje projekty. Przygotowują dla innych prezentacje swoich

krajów, które następnie przedstawiają w ramach wieczoru kultur. Mamy też dzień sportu, uwielbiany przez uczestników. Dysponujemy pomocą instruktora sportowego, odpowiednim sprzętem, dostępem do orlika. W programie przewidziane są także warsztaty tradycyjnych tańców polskich. Plan jest atrakcyjny, o czym świadczy fakt, że część uczestników przyjeżdża do nas po raz kolejny. Były osoby, które przyjeżdżały po dwa, trzy razy. W tym roku również mamy takich uczestników i liczymy na to, że ci, którzy pojawili się u nas po raz pierwszy, z radością powrócą za rok.

ROZMAWIAŁA: MARTA ZABŁOCKA

Lato Odkrywców: zajęcia językowe

Języka uczymy przede wszystkim metodą projektową

» Szósta edycja młodzieżowego obozu językowego Lato Odkrywców przyciągnęła do Krakowa 110 uczestników, którzy – podzieleni na dwa turnusy – spędzą w stolicy Małopolski po dwa tygodnie pełne zabawy i nauki, bowiem oprócz zwiedzania królewskiego miasta oraz wycieczek do Zakopanego czy Wieliczki bardzo istotnym punktem programu jest kurs językowy. O sposobie pracy z młodzieżą i nauce języka podczas obozu opowiada lektorka nauczająca języka polskiego jako obcego, Marta Bodzioch.

Na Lato Odkrywców przyjeżdża młodzież z całego świata, z różnym poziomem znajomości języka polskiego. W jaki sposób pracuje się z nimi i jak dobiera się ich w grupy, żeby nauka była jak najbardziej owocna?

Podczas całego obozu codziennie spotykamy się na cztery godziny lekcyjne, są to lekcje prowadzone w systemie 4x45 minut. Wyjątek stanowi czas wycieczki do Zakopanego, kiedy dzieci spędzają dwa dni w górach. Zaczynamy od testu plasującego w niedzielę, który uczestnicy Lata Odkrywców rozwiązują zaraz po obiedzie. Jest to test pisemny, gramatyczny. Są tam też zadania na rozumienie tekstu czytanego, które polegają na tym, że trzeba zadecydować, które zdanie jest prawdziwe, lub odpowiedzieć na pytania dotyczące poruszanych w nim problemów. Jest też część pisemna, uczestnicy Lata Odkrywców przeszeni są o krótką wypowiedź na podstawie ilustracji. Celem testu jest sprawdzenie poziomu opanowania języka polskiego w zakresie sprawności językowych – czytania, pisania i mówienia oraz podsystemów językowych – gramatyki i słownictwa. Ale tym testem nasi uczestnicy nie powinni się bardzo stresować, ponieważ służy on tylko do tego, by jak najlepiej podzielić uczniów na grupy. Często jest tak, że osoby pochodzące z rodzin polskich potrafią bardzo dobrze poruszać się w określonych tematach, na przykład opisać swój dzień albo opowiedzieć o rodzinie. Uczniowie używają jednak wyuczonych fraz i mimo że wykonują to zadanie bardzo dobrze, nie musi oznaczać to wcale, że mają wysokie umiejętności językowe. Rozmowa w oparciu o materiał stymulujący pomaga sprawdzić faktyczną znajomość języka.

Czy zdarza się, że na obóz przyjeżdżają nastolatki, którzy nigdy nie mieli kontaktu z językiem polskim?

Tak, mamy studentów na wszystkich poziomach językowych. Od takich, którzy uczą się prostych zwrotów, elementarnych zasad gramatyki i zupełnie nie potrafią mówić po polsku, po takich, którzy mówią bardzo dobrze, ale mają problemy np. z pisaniem albo chcą poszerzyć znajomość słownictwa. Języka polskiego od początku uczymy po polsku. Jest też tak dlatego, że młodzież na Obóz przyjeżdża z różnych krajów. Faktycznie, dominują mieszkańcy Stanów Zjednoczonych i Ukrainy, ale mamy również osoby z Francji, Chin, Włoch, Niemiec... Wspólnym językiem musi stać się więc język polski.

W jaki sposób dobiera się uczniów w grupy?

Uczniów dzielimy na grupy na podstawie testu plasującego i rozmowy. Kryterium decydujące to oczywiście znajomość języka polskiego, ale są też kryteria dodatkowe. Patrzymy na narodowość – osoby z krajów słowiańskich będą miały trochę inne problemy z nauką języka polskiego niż te, które np. pochodzą z Polonii. I jedno, i drugie są komunikatywne. I jedno, i drugie możemy zrozumieć i wydaje nam się, że mówią dobrze, ale okazuje się, że mają braki w różnych obszarach. Innym decydującym kryterium jest wiek. Inaczej pracuje się z 13-latkami, a inaczej z 17-latkami. Inne tematy są dla nich ciekawe. Patrzymy również na związki między osobami – często przyjeżdżają do nas rodzeństwa albo osoby z jednej klasy. Jeśli są na podobnym poziomie językowym to staramy się, aby mogły uczyć się razem. Grupy są



małe, maksymalnie 10-osobowe, więc zazwyczaj udaje się podzielić uczniów tak, by można było pracować z nimi nad tym, z czym mają największy problem.

Jaką metodą pracuje się z młodzieżą w trakcie Lata Odkrywców?

Jeśli chodzi o grupy na niższym poziomie, musimy zacząć od rzeczy podstawowych, czyli od formuły grzecznościowych, mówienia o sobie i swojej rodzinie, podstawowego słownictwa – wszystko w przystępnej, trochę zabawowej, trochę zadaniowej formie. Duży nacisk kładziemy na rozwinięcie umiejętności komunikacyjnych tych uczniów. Program grup o wyższym

poziomie dostosowywany jest tematycznie do programu Obozu.

Lektorzy na pierwszych zajęciach pytają się o to, z czym uczniowie mają największy problem. To pytanie jest też zadawane podczas testu ustnego. Są osoby, które chciałyby popracować nad gramatyką. Inni mówią, że mają straszne problemy z pisaniem i polską ortografią. Odpowiadając na potrzeby program będzie miał określony cel, na przykład rozwój umiejętności poprawnego pisania. Może wydawać się to trudne, żeby powiedzieć, z czym ma się największy problem, ale po teście plasującym uczniowie wiedzą, które zadanie sprawiło im kłopot.

Czy podczas kursu korzysta się z gotowych podręczników i specjalistycznych pomocy, czy też każde zajęcia przygotowywane są przez lektorów według autorskich pomysłów? Różnorodność grup i ich potrzeb chyba zmusza do indywidualnego podejścia i elastyczności w przygotowywaniu materiału?

Ze względu na zróżnicowanie potrzeb uczniów i na program Lata Odkrywców nie ma książki, która pasowałaby do kursu. Wydawałoby się, że lekcje są długie, ale tak naprawdę czasu nie ma dużo. Pracujemy metodą projektów, które realizujemy wspólnie, np. kręcimy krótkie filmy, które następnie oglądamy i analizujemy. W ten sposób ćwiczymy mówienie. Wcześniej przygotowujemy wywiad na określony temat, który jest związany z tematem dnia – tak trenujemy pisanie. To oczywiście tylko przykłady.

W zeszłym roku pracowałam z grupą, która chciała się skupić głównie na pisaniu i na ortografii. Kiedy zaplanowano na popołudnie wycieczkę do Muzeum Etnograficznego, na porannych zajęciach mieliśmy lekcję, która była temu tematycznie podporządkowana. Wcześniej obejrzelśmy filmik dotyczący odbywającego się w okolicach Krakowa festiwalu ETNOma-

nia i wyjaśniliśmy, czym w ogóle jest etnografia. W filmie wypowiadają się różne osoby, pokazywane są różne obiekty i został on dobrany tak, by zainteresować młodego odbiorcę – mowa w nim m.in. o etnomodzie czy o muzyce współczesnej inspirowanej muzyką ludową. Do filmu dopasowanych zostało kilka ćwiczeń na rozumienie ze słuchu. Później czytaliśmy wspólnie tekst dotyczący tego festiwalu i robiliśmy ćwiczenia na rozumienie tekstu. Następnie rozpoczęło się przygotowanie do pisania. Na lekcję przyniosłam różne rzeczy, o których można powiedzieć, że są produktami sztuki ludowej. Najpierw gromadziliśmy słownictwo potrzebne do opisu tych przedmiotów, a następnie uczniowie w parach przygotowywali własny tekst. Zadanie domowe polegało na samodzielnym opisaniu wybranego eksponatu widzianego w muzeum.

Czy uczestnicy Lata Odkrywców języka uczą się tylko na zajęciach?

Zadawane są też prace domowe, ale zależy to od lektorów i od możliwości grupy. Nie zadajemy zadań do domu, gdy wiemy, że planowana jest wycieczka. Z drugiej strony codziennie uczestnicy Obozu mają wyznaczony czas,

który jest przeznaczony właśnie na naukę. Nie jest go dużo – może pół godziny, może 45 minut, ale to wystarczy, aby przygotować krótkie zadanie domowe. Nie jest to obciążające. Na lekcjach praca uczniów oceniana jest i kontrolowana na bieżąco, żeby wskazywać obszary, nad którymi należy pracować. Co ciekawe, są dość typowe błędy, które się powtarzają, np. grupy polonijne mają problem z myleniem określonych liter, zamieniają polskie litery na angielskie czy zapisują słowa fonetycznie. Jeśli dowiedzą się o popełnianych błędach na lekcji, będą mogli popracować nad nimi po zajęciach. Nasze prace domowe nie są jednak stresujące dla uczniów – nie robimy niezapowiedzianych sprawdzianów i nie wystawiamy ocen.

Ale mimo to kurs letni kończy się testem podsumowującym?

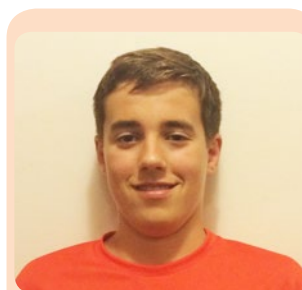
Tak, każdy z lektorów przygotowuje indywidualnie test, który jest przeprowadzany na przedostatnich zajęciach. Jest on dopasowywany do tematów poruszanych w określonej grupie, układany na podstawie omawianych na lekcjach materiałów. Oceniamy również aktywność na zajęciach oraz przyznajemy punkty za terminowe oddanie prac domowych. Najważ-

niejsza jest jednak regularna praca z uczniem, informacje dostarczane mu na bieżąco, nad czym powinien pracować i co poprawić.

Kim są lektorzy prowadzący zajęcia dla uczestników Lata Odkrywców?

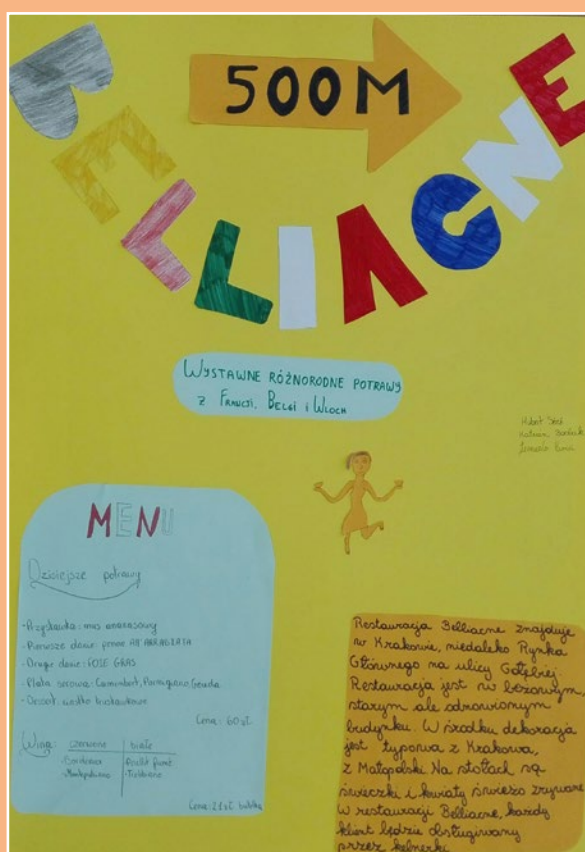
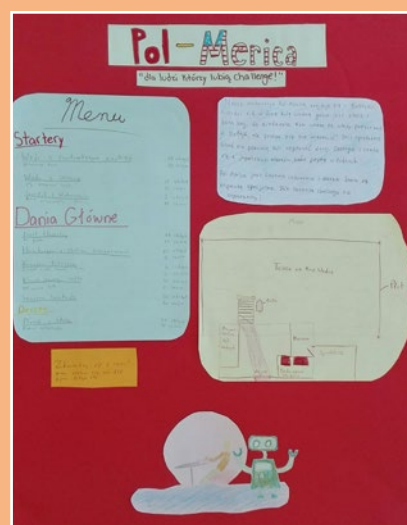
Są to absolwenci nauczania języka polskiego jako obcego i drugiego, którzy śródrocznie pracują w Centrum Języka i Kultury Polskiej w Świecie UJ, więc mają doświadczenie akademickie. Wiedzą też, w jaki sposób pracować z młodymi ludźmi – mają dodatkowo uprawnienia wychowawcy kolonijnego i są przygotowani do pracy z dziećmi i młodzieżą.

ROZMAWIAŁA:
MARTA ZABŁOCKA



Mikołaj Parafiniuk, Stany Zjednoczone (Missouri)

– Nie chodzę do polskiej szkoły, uczę się od rodziców i od dziadków, kiedy przyjeżdżają do Ameryki. To z nimi uczę się mówić i poznaję nowe słowa. Najwięcej problemów mam z pisaniem i czytaniem. Bardzo podobają mi się lekcje, moja pani jest bardzo fajna. Robimy różne projekty i gry, żeby dowiedzieć się, gdzie są różne miejsca w Krakowie. Codziennie dostajemy za wykonane zadanie jednego puzzla i na samym końcu mamy mieć wszystkie, żeby ułożyć mapę Polski. Dzisiaj na przykład uczyliśmy się o Wawelu i o legendzie o Smoku Wawelskim. Jedna grupa dostała Smoka, inna Barana, a my Chtopca, który przyszedł do smoka, i opowiadaliśmy o naszych bohaterach. Wczoraj, jak byliśmy w Zakopanem, musieliśmy opowiedzieć, co spakowaliśmy ze sobą do bagażu, opowiadaliśmy też o pogodzie i o temperaturze. W taki sposób można poćwiczyć polski, to jest bardzo fajne.



Rezultat pracy grupowej: projekty menu restauracji polsko-amerykańsko-angielskiej, włosko-belgijsko-francuskiej oraz polsko-włosko-amerykańskiej.

Lato Odkrywców: współpraca z „Polish American Congress”

Ze Stanów do Polski jest bliżej, niż myślisz

» Każdego roku w Lecie Odkrywców uczestniczy młodzież ze Stanów Zjednoczonych, która chciałaby się lepiej nauczyć języka. Wielu młodych ludzi przyjechało do Krakowa dzięki pomocy „Polish American Congress” – organizacji, której jednym z celów jest wsparcie Amerykanów o polskich korzeniach w poznawaniu polskiej kultury. O podejmowanych przez fundację działaniach opowiadają przedstawiciele jej władz – Christopher T. Nowotarski oraz Steve Tokarski.

Jakie inicjatywy podejmuje fundacja „Polish American Congress”?

Może zaczniemy od historii. Nasza organizacja powstała w 1971 roku, by pomóc Polakom w trudnych czasach, przede wszystkim przez przesyłanie do Polski rzeczy, na które było zapotrzebowanie. Od tego czasu przekazaliśmy polskimi organizacjom ponad 300 milionów dolarów, właśnie pod postacią różnego rodzaju darów oraz pieniędzy. Najbardziej intensywny okres naszej działalności przypada na stan wojenny, wtedy też udzielaliśmy największego wsparcia. Od tamtej pory zmieniło się jednak wiele, nasza organizacja zmieniła też cele działania. Kiedyś pomagaliśmy przede wszystkim Polakom mieszkającym w Polsce, dziś wspieramy polską kulturę w Stanach oraz popularyzujemy wiedzę o historii kraju. Mimo to ciągle dotujemy wybrane inicjatywy charytatywne w Polsce – jeden z naszych darczyńców regularnie wspomaga organizację działającą na rzecz dzieci, które są niewidome i niedosłyszące (przekazujemy pieniądze ośrodkom w Laskach i Sobieszewie). Pracujemy również z młodzieżą o polskim pochodzeniu. Fundujemy stypendia, by mogła ona podjąć naukę w szkołach wyższych (w tym roku jeden z aplikujących o stypendium rozpocznie studia medyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim).

W tegorocznej edycji Lata Odkrywców uczestniczy młodzież, która uzyskała wsparcie Fundacji. Jaki cel przyświeca Państwa działaniom?

Wzorując się na podobnych inicjatywach, które są z sukcesem podejmowane przez inne nacje, chcieliśmy, aby młodzież o korzeniach polskich miała możliwość poznania kraju, z którego pochodzą ich przodkowie. Kiedy pozna

się Polskę, zupełnie inaczej podchodzi się do dziedzictwa kulturowego, inaczej myśli się o języku i tradycji tego kraju. Dopiero wtedy można naprawdę je zrozumieć. Mając to na uwadze, dziesięć lat temu rozpoczęliśmy program, który polega na umożliwieniu nastolatkom o polskim pochodzeniu przyjazdu na wakacje do Polski i zapoznaniu się z językiem oraz kulturą. Oczywiście, w Stanach działają polskie szkoły, ale nie każde dziecko ma szansę, żeby się w nich uczyć. Lekcje w tych szkołach zazwyczaj odbywają się w soboty, a trzeba pamiętać o tym, że młodzież ma teraz bardzo dużo zajęć, m.in. związanych z realizacją hobby, zazwyczaj jakiegoś sportu. Czasu na dodatkową naukę jest mało. Naszym celem jest dotarcie również do osób, które nie mają kontaktu z instytucjami polonijnymi ani nie uczą się w polskich szkołach. Zależy nam na tym, żeby młodzież polonijna oraz ta, która nie jest wystarczająco świadoma swojego pochodzenia, przyjechała tu i doświadczyła na własnej skórze kultury. A ci, którzy znają trochę polski, poprawili swoje umiejętności. Ja – na przykład – umiem mówić po polsku i chociaż potrafię też czytać, nie jest z tym tak dobrze, jak z mówieniem. Kiedy chcę poczytać o Polsce, o historii, szukam książek tłumaczonych na język angielski.

Jak duże jest zainteresowanie programem i czy łatwo uzyskać wsparcie „Polish American Congress”?

Niestety, nietatwo jest dotrzeć do młodzieży, która ma polskie korzenie. Ogłaszamy się w polskich gazetach, szukamy zainteresowanych przez polskie organizacje i staramy się zachęcić ich, by przyjechali tu na wakacje, ale to trudne zadanie. Bardzo zależy nam na tej działalności, ponieważ sami – przez własne doświadczenia – zda-



– Moja babcia otrzymuje informacje od Polish American

Congress i dzięki temu dowiedziałam się o tej organizacji. A jeśli chodzi o obóz językowy, to mój brat był kilka lat temu na jednym w Polsce, ale jego obóz był zupełnie inny, mieli więcej wycieczek. Z drugiej strony nie uczyli się tak dużo języka, jak my. Nie mieli też warsztatów z tańców polskich ani warsztatów teatralnych. Ja wolę ten program, bo bardzo lubię szkołę i naukę, więc ten obóz jest zdecydowanie lepszy dla mnie. Po polsku mówię bardzo słabo, dopiero uczę się podstaw. Nauka języków jest świetna, w tym roku zaczęłam też uczyć się hiszpańskiego, bardzo mi się to podoba. Nigdy wcześniej nie próbowałam uczyć się polskiego. Byliśmy już na wycieczce do Zakopanego, bardzo podobała mi się droga do hotelu, trzeba było iść kawałek przez góry, w górę i w dół. Hotel przypominał chatkę i mieli tam bardzo dobre jedzenie.

Podróż do Stanów zabiera dzień z Polski tyle, ile przejazd z północy kraju na południe...

- Dokładnie, w dzisiejszych czasach odległości nie są dużym utrudnieniem. Warto z tego skorzystać. A aplikacja na nasze programy jest bardzo łatwa i przystępna.

ROZMAWIAŁA: MARTA ZABŁOCKA

KONTAKT:
POLISH AMERICAN CONGRESS
CHARITABLE FOUNDATION
PACCF@PACCF.ORG
WWW.PACCF.ORG

KIERSTEN MCBRIDE, STANY
ZJEDNOCZONE (MICHIGAN)

Lato Odkrywców: warsztaty taneczne z zespołem „Słowianki”

Hołubce, podskoki, krok w przód i dwa w bok kroki

» Kultura, tradycje, zwyczaje... czym byłaby nauka o nich bez muzyki regionalnej i charakterystycznych lokalnych tańców? Młodzież uczestnicząca w Lecie Odkrywców, zorganizowanym przy Szkole Języka i Kultury Polskiej UJ, pod okiem instruktorów z zespołu pieśni i tańca „Słowianki” mogła samodzielnie przekonać się, że taniec ludowy to świetna zabawa.

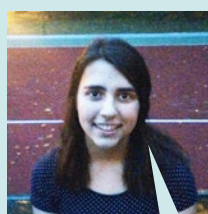
Krakowiak to taniec żwawy, gwałtowny, pełen charakterystycznych podskoków, tańczony z wprawą i uśmiechem na ustach. Wywodzi się z tańców wiejskich znanych w okolicach Krakowa w XVIII i XIX wieku, jednak współcześnie nosi miano jednego z tańców narodowych i jest rozpoznawalny na terenie całego kraju. Popularna piosenka „Krakowiaczek jeden...” zachęcała wszystkich do tańca. Kroki nauczone przez zawodowych tancerzy ze „Słowianek”, jednego z największych i najbardziej znanych zespołów w Polsce, wcale nie były takie trudne.

Kogo zmęczą hołubce i podskoki, ten może odpocząć podczas tańczenia majestatycznego, powolnego poloneza. To taniec chodzony, tańczony w parach, w trójkach lub w czwórkach, gdzie regularny krok nie przeszkadza w konstruowaniu

bardziej skomplikowanych figur tanecznych, w tym charakterystycznego tunelu. Nie bez powodu polonez nazywany jest inaczej tańcem polskim – od XVI wieku popularny był na dworach królewskich, a dziś tańczony jest m.in. podczas balu studniówkowego, symbolicznie kończącego edukację szkolną.

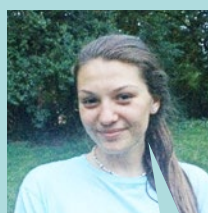
Wśród regionalnych tańców narodowych wymieniany jest również kujawiak. To taniec pochodzący z terenu Kujaw, tańczony początkowo przez mieszkańców wsi, ale przejęty również przez sfery wyższe. Spokojniejszy od krakowiaka, ale bardziej skoczny od poloneza, spodobał się wielu młodym tancerzom. Uczestnicy warsztatów z całego świata wspólnie bawili się w rytm polskiej muzyki granej na akordeonie.

MARTA ZABŁOCKA



Madeleine Ronowski, Australia

– Krakowiaka już znałam. Chodzę w Australii do polskiej szkoły i mieliśmy przedstawienie, na którym tańczyliśmy ten taniec. Najbardziej podobał mi się polonez, wolne tańce – nie ma wtedy zamieszania. Mieszkam w stolicy, w Canberze, i wydaje mi się, że mamy tylko jedną polską szkołę. Zajęcia mamy w każdy piątek. Polskiego nauczyłam się w domu, to był mój pierwszy język, z rodzicami rozmawiam tylko po polsku. W Polsce jestem drugi raz. W wolnym czasie lubię jeździć na rowerze. Bardzo lubię zajęcia plastyczne, moja mama jest artystką – maluje obrazy. Nie byłam jeszcze w polskich górach, nie mogę się doczekać wycieczki do Zakopanego.



Victoria Ulman, Stany Zjednoczone (Nowy Jork)

– Mama znalazła informację o Lecie Odkrywców na Facebooku i zapytała się mnie, czy chcę pojechać. Powiedziałam, że tak, pewnie – i jestem! Byłam już wcześniej w Krakowie, bardzo mi się tutaj podobało. Najtrudniejsze jest dla mnie pisanie po polsku, a najłatwiejsze chyba czytanie. Staram się dużo czytać w tym języku, sporo czasopism. Co sobotę chodzę do polskiej szkoły w New Jersey, gdzie mamy zajęcia od 9 do 12. Dojeżdżam na zajęcia 1,5 godziny. Chociaż w Nowym Jorku są szkoły polskie, to bliżej w sumie mam do New Jersey. Trenuję siatkówkę, ostatnio drużyną wygrałyśmy mistrzostwa Nowego Jorku. Za miesiąc mamy kolejne zawody, z siatkówką wiąże też moją przyszłość.



Traditional Polish dance workshops

Polonaise, kujawiak and krakowiak – they are regarded as the most popular Polish national dances. Polonaise is the slow and majestic one while two others – krakowiak and kujawiak – are folk dances. They are much more energetic and are danced more lively. During evening workshops on Polish culture and traditions the instructors from “Słowianki” Song and Dance Ensemble gave an exceptional lesson of how to dance these dances properly.

Lato Odkrywców: wycieczka w góry

Wycieczka do Zakopanego i zamku w Niedzicy

» Wczesna pobudka, ostatnie sprawdzanie bagaży, wygodne buty i ruszamy na spotkanie przygody! Czy czeka na nas duch starego zamczyska, czy widok majestatycznych gór? Na dwa dni uczestnicy Lata Odkrywców przenieśli się z Krakowa do stolicy Tatr – Zakopanego, aby odetchnąć górskim powietrzem, posmakować lokalnych potraw i przekonać się na własnej skórze, dlaczego kultura góralska jest taka wyjątkowa.

Zanim jednak wycieczka dotarła do Zakopanego, na uczestników obozu letniego czekała wizyta w zamku. I to nie było jakimś, bo jednym z najpiękniej położonych zamków w Małopolsce. Zamek Dunajec nosi nazwę od rzeki, która płynie w pobliżu. Powstał on w XIV wieku i miał przede wszystkim funkcję obronną. Młodzi odkrywcy zdobyli go jednak bez problemu, pokonując wiele schodów, które prowadziły aż pod same wrota. Posileni w karczmie Zadyma poszukiwacze przygód wrócili do autokaru, by następnie dostać się do Zakopanego.

Z Zakopanego rozciąga się panorama na najwyższe polskie góry – Tatry. Krótka wędrowka przez dolinę doprowadziła uczestników do schroniska na Kalatówkach, położonego na polanie otoczonej strzelistymi, skalistymi szczytami gór. Słoneczna pogoda sprzyjała

pięknym widokom i odpoczynkowi na świeżym powietrzu.

Mówi się, że pogoda w górach jest wyjątkowo zmienna i – niestety – drugiego dnia wszystkich zaskoczył deszcz. Niezrażeni podróżnicy postanowili więc – zamiast górskich szczytów – zdobyć Muzeum Przyrodnicze Tatrzańskiego Parku Narodowego, w którym można dowiedzieć się m.in. jakie gatunki zwierząt występują w Tatrach. Po krótkim zwiedzaniu wszyscy udali się na prawdziwy, góralski obiad, który serwowany był przez kelnerów ubranych w tradycyjne stroje ludowe. Pieczone mięso nie zrobiło na nikim takiego wrażenia, jak tradycyjne górskie serki – oscypki. Jedzone na ciepło, z żurawiną, podbiły podniebienia niejednego wybrednego smakosza!

MARTA ZABŁOCKA



Trip to Zakopane and Niedzica

There were two days of great fun during a trip to Zakopane. Sleeping in a guesthouse in Kalatówki, trying traditional Polish food in a highlander's restaurant and an outstanding view on the Tatra Mountains were nice experiences. Even though the second day was rainy, the young explorers had an opportunity to learn why Zakopane is called the capital of Polish mountains and why everybody loves the city so much.



Ella Sousa, Stany Zjednoczone (Georgia)

– Kiedy byliśmy w Zakopanem i mieliśmy czas wolny, poszliśmy z koleżankami na zakupy. Kupiłam sobie tylko taką plastelinową masę i oscypki, ale zjadłam już wszystkie. Byliśmy na obiedzie w polskiej restauracji, było mięso, ziemniaki i chleb czosnkowy, bardzo dobre. Byłam już

wcześniej w Zakopanem, kilka lat temu. W restauracji kelnerzy mieli na sobie stroje ludowe. Bardzo chcę pojechać do kopalni soli w Wieliczce, jeszcze tam nie byłam, ale moja mama była i mówiła mi, że jest tam pięknie.



Prace uczestników wycieczki

Z grupą kursu językowego byłam w Zakopanem w dniach 12-13 lipca. Niestety, trzynastego lipca rozpoczął się deszczowy dzień. Bo padało plan, który był zrobiony na ten dzień, został odwołany. Plan był taki, żeby iść na wędrowkę, ale zamiast tego poszliśmy do Muzeum Tatrzańskiego popatrzeć na górskie zwierzęta. Potem poszliśmy do centrum Zakopanego i cała grupa dostała wolny czas. W moim wolnym czasie poszłam z koleżankami do kawiarni, gdzie wszystko było podane z czekoladą. Na końcu całą grupą poszłam na obiad i jak obiad się skończył wsiedliśmy do autobusu i wróciliśmy do akademika. Deszcz padał, kiedy wracaliśmy.

**ZUZANNA VAN HUMBECK, NIEMCY
(GRUPA ŚREDNIOZAAWANSOWANA)**

Dzisiaj poszedłem do tradycyjnej karczmy Bąkowo Zohylina. Wygląda jak tradycyjna chata góralska. Ma dużo skór i wypchane zwierzęta na ścianach. To dodaje atmosfery. Jedzenie przyszło szybko i kelnerzy byli mili i ubrani w tradycyjne ubranie góralskie. To było interesujące.

Na pierwsze danie był smażony ser kozi podany z konfiturą z żurawiny. Było smaczne. Potem dostaliśmy frytki z wołowiną i sałatą. Mięso było trochę suche, ale poza tym dobre. Na deser dostaliśmy jabłecznik, sernik i sernik z jagodami. Po prostu niebo w gębie! Popularnym miejscem jest Bąkowo Zohylina i stuszenie, bo jedzenie jest dobre, atmosfera wspaniała. Polecam dla wszystkich, którzy znajdują się w Zakopanem.

**ANTONI DYLEWSKI, WIELKA BRYTANIA
(GRUPA ZAAWANSOWANA)**

Dzisiaj zjadłam obiad w góralskiej karczmie Bąkowo Zohylina Niżnio. Poszłam tam, bo wychowawcy ją dla nas wybrali.

Restauracja znajduje się na ul. Józefa Piłsudskiego w Zakopanem. Jest zbudowana z drewna i ma typowy wygląd góralski na zewnątrz i w środku. Ściany są udekorowane głowami i skórami zwierząt, ale było ich trochę za dużo. Kelnerki i kelnerzy podawali różne dania i byli ubrani w góralskie stroje. Byli bardzo mili i szybko podwali i sprząтали nakrycia.

Na stołach już były ogórki, chleb i smalec. Najpierw przynieśli nam placki z czosnkiem i ser z konfiturą z żurawiny. Placków nie zjadłam, ale ser mógł być. Potem podali marchewkę, pomidory i mizerię. Jako danie główne było mięso z sosem grzybowym, frytki i sałatka. Wyglądało bardzo apetycznie i mi smakowało. Polecam tą karczmę, bo ma tradycyjny wygląd i dania są świetne.

**KATRIEN BOSLAK, BELGIA
(GRUPA ZAAWANSOWANA)**

Wycieczka do Zakopanego była bardzo interesująca. Studenci nauczyli się o historii Zakopanego i jego okolicy. Pierwszą rzeczą, którą zrobiliśmy, było pójście do zamku. Tam nauczyliśmy się o historii zamku i o różnych legendach z tego góralskiego regionu. Potem poszliśmy na mały targ i studenci mieli czas wolny. To była świetna okazja na zapoznanie się z kulturą góralską. Po wolnym czasie pojechaliśmy bliżej Tatr, aby dojść do naszego hotelu, który właśnie był usytuowany na górce. Spacer do hotelu był trudny, ale warty, ponieważ Tatry są piękne. Po spaniu w hotelu zjedliśmy śniadanie i trochę pochodziliśmy po Tatrach. Później wróciliśmy do domu. Ta wycieczka była bardzo ciekawa.

**JAKUB PLAZA, USA
(GRUPA ŚREDNIOZAAWANSOWANA)**

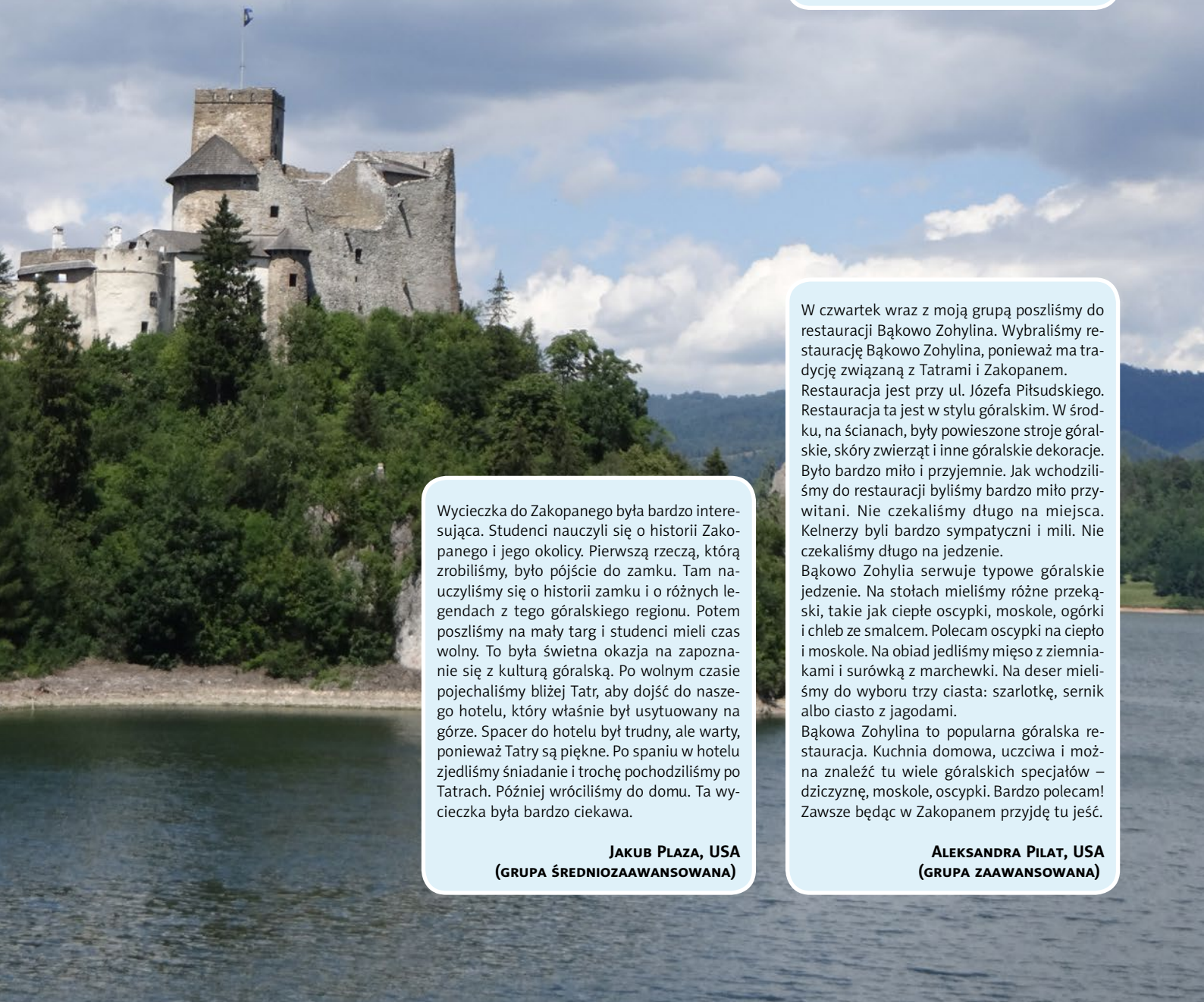
W czwartek wraz z moją grupą poszliśmy do restauracji Bąkowo Zohylina. Wybraliśmy restaurację Bąkowo Zohylina, ponieważ ma tradycję związaną z Tatrami i Zakopanem.

Restauracja jest przy ul. Józefa Piłsudskiego. Restauracja ta jest w stylu góralskim. W środku, na ścianach, były powieszony stroje góralskie, skóry zwierząt i inne góralskie dekoracje. Było bardzo miło i przyjemnie. Jak wchodziliśmy do restauracji byliśmy bardzo miło przywitani. Nie czekaliśmy długo na miejsca. Kelnerzy byli bardzo sympatyczni i mili. Nie czekaliśmy długo na jedzenie.

Bąkowo Zohylina serwuje typowe góralskie jedzenie. Na stołach mieliśmy różne przekąski, takie jak ciepłe oscypki, moskole, ogórki i chleb ze smalcem. Polecam oscypki na ciepło i moskole. Na obiad jedliśmy mięso z ziemniakami i surówką z marchewki. Na deser mieliśmy do wyboru trzy ciasta: szarlotkę, sernik albo ciasto z jagodami.

Bąkowa Zohylina to popularna góralska restauracja. Kuchnia domowa, uczciwa i można znaleźć tu wiele góralskich specjałów – dziczyznę, moskole, oscypki. Bardzo polecam! Zawsze będąc w Zakopanem przyjdę tu jeść.

**ALEKSANDRA PILAT, USA
(GRUPA ZAAWANSOWANA)**



Lato Odkrywców: Muzeum Historyczne Miasta Krakowa – Podziemia Rynku

Jak wyglądało życie w średniowiecznym Krakowie?

» Jest takie muzeum w Krakowie, którego nie widać, ponieważ jest ukryte pod... Rynkiem Głównym. To niesamowite miejsce, które zostało urządzone w podziemiach najstojniejszej chyba budowli krakowskiej, czyli Sukiennic. Do interaktywnego muzeum, w którym można zapoznać się z historią miasta, wybrali się uczestnicy Lata Odkrywców.

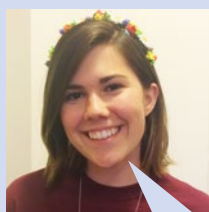
Podziemia krakowskiego Rynku udostępniono zwiedzającym dopiero kilka lat temu. To nowe muzeum, w którym można zapoznać się z historią miasta w bardzo ciekawy, interaktywny sposób. Przed otwarciem muzeum przez wiele lat na Rynku Głównym w Krakowie trwały prace archeologiczne, których celem było sprawdzenie, jak przez wieki rozwijało się to bardzo stare miasto.

Okazało się, że w miejscu, gdzie dzisiaj stoją Sukiennice, od czasów średniowiecznych był targ, na który przyjeżdżali mieszkańcy Krakowa i okolicznych miejscowości. Handel w mieście kwitł, a Kraków nawiązywał kontakty z różnymi, często bardzo odległymi krajami, z których kupcy sprowadzali różnorodne przedmioty, często niedostępne w Polsce. Okazuje się bowiem, że gród Kraka był bardzo ważnym punktem na trasie handlarzy, którzy przemierzali całą Europę. Towary sprowadzano nawet z Afryki i Azji. Dlatego w muzeum można na przykład dowiedzieć się, jak kiedyś wyglądały i jak rozwijały się... drogi. Nie jest to takie oczywiste, jak się wydaje, ponieważ podróżowanie i transport towarów nie były niegdyś takie proste jak współcześnie i zabierały dużo

czasu. Kupcy natomiast narażeni byli na liczne niebezpieczeństwa. Nie bali się – tak jak dzisiaj – wypadków, ale ataków złodziei i dzikich zwierząt.

Młodzież uczestnicząca w Lecie Odkrywców z pomocą przewodnika dowiedziała się, jak za dawnych czasów mierzono i ważono towary, obejrzała ekwipunek kupca oraz zobaczyła, jak kiedyś zbudowane były Sukiennice – ich wygląd bowiem zmieniał się przez wieki. Miała również możliwość, by wyobrazić sobie, jak w średniowiecznym grodzie żyli ludzie, czym się zajmowali i jakich przedmiotów używali kilkaset lat temu.

MARTA ZABŁOCKA



Paulina Osenenko, Stany Zjednoczone (Georgia)

– Dzisiaj byliśmy w muzeum historycznym, w podziemiach Rynku. Kraków, w porównaniu do innych miejsc w Polsce, na przykład do Warszawy, wygląda na bardzo stary. W muzeum widzieliśmy, jak miasto się zmieniało, było tam na przykład dużo dróg, jedne na drugich, i można

było zobaczyć, jak wyglądały w różnym czasie. Było też mnóstwo kamieni, bardzo stare monety, buty, przedmioty codziennego użytku. Muzeum pokazywało, jak ludzie w Krakowie żyli dawno temu. Syn koleżanki mojej mamy był już na tym obozie i bardzo mu się podobało, poza tym moja mama chciała, żebym nauczyła się lepiej polskiego, więc dlatego tu jestem.



Alexander Komosa, Stany Zjednoczone (Illinois)

– Byliśmy na wycieczce w podziemiach Rynku. Widzieliśmy tam mnóstwo różnych starych rzeczy, były tam stare monety, rzeczy z kamienia, różne przedmioty, których ludzie kiedyś używali – to było super – były też szkielety. Te monety były świetne, było ich mnóstwo, to były pieniądze, jakich normalnie nie widzimy. Były wyjątkowe, powycierane, trochę zniszczone, zupełnie inne. Jestem w Krakowie pierwszy raz, to miasto jest zupełnie inne od Chicago, jest stare, jest wielki zamek. Chciałabym moja mama urodziła się w Polsce, nigdy tutaj nie była. Jak wrócę do domu, opowiem jej o tym.

Trade in Kraków in the Middle Ages

There is one museum in Kraków that cannot be seen because it is hidden under... the Main Market Square and Sukiennice. Visitors can get to know there how medieval trade was conducted. Few hundreds years ago merchants were usually very wealthy, but trade itself was a risky thing to do. Not only there were robberies on trails but also wild animals threatened tradesmen. In the interactive museum one can see, among other things, old coins that were used from the Medieval Period to the 19th century and how roads system developed through ages.

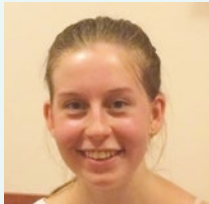




**James Wadolowski,
Stany Zjednoczone (Nowy Jork)**

– Jestem pierwszy raz w Krakowie, pięknie tu jest, naprawdę. Bardzo mi się tutaj podoba. Po polsku mówię dobrze, ale nie jestem taki dobry w czytaniu i w pisaniu. Mieliśmy już pierwsze zajęcia, będę mógł poćwiczyć. Bardzo lubię śpiewać i gram na pianinie, w wolnym czasie pływam.

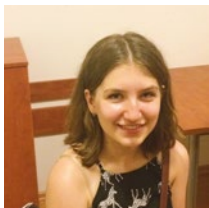
Będę chciał zostać weterynarzem. Często jeżdżę konno, uwielbiam konie. Nawet mam jednego. Mieszkam w małym mieście na północ od Nowego Jorku.



Katrien Boslak, Belgia

– Przyjechałam z Belgii, z miasta położonego blisko Antwerpii. Mama uczyła mnie polskiego od dziecka, więc teraz znam polski, niderlandzki, angielski, francuski i niemiecki. Francuskiego, niemieckiego i angielskiego uczę się w szkole. Mama chciała, żebym nauczyła się lepiej pisać po polsku, dlatego wysłała mnie do Krakowa.

Byłam już w Krakowie, pięć lat temu. Byłam też już w Zakopanem. Lubię zajęcia kreatywne, mam jedną dużą pasję – gram na flecie. Uczę się już 10 lat, w tym roku skończę szkołę muzyczną i dostanę dyplom. Podczas zajęć przez pierwszą godzinę ćwiczę się grę z nauczycielem, a przez drugą – gra grupie.



**Julia Czaja, Stany Zjednoczone
(Pensylwania)**

– Nie chodzę do polskiej szkoły, po polsku rozmawiam z rodzicami w domu. Oboje pochodzą z Polski i razem przeprowadzili się do Stanów. Raczej nie mam znajomych z Polski, może tylko jednego kolegę, z którym też rozmawiam rzadko. Widzę go tylko kilka razy w roku. Bardzo lubię czytać, czasami też próbuję czytać po polsku, ale tylko te łatwiejsze książki. Moim ulubionym autorem jest Dan Brown, przynajmniej w tej chwili. W domu mam „Kod Leonarda da Vinci”. O obozie dowiedziałam się od mamy. Rozmawiała z jakąś Polką, której syn był na tym obozie kilka lat temu. Chciałam tu przyjechać, żeby poprawić trochę mój polski. Urodziłam się w Łodzi, ale w Stanach mieszkam prawie całe życie. Przeprowadziliśmy się, kiedy miałam 2 lata. Angielski jest zdecydowanie łatwiejszy, tego języka używam cały czas w szkole. Uczę się też hiszpańskiego w szkole i chciałyby się jeszcze nauczyć rosyjskiego.

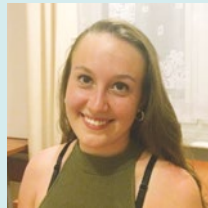
szkole i przez 14 lat do polskiej szkoły, właśnie ją skończyłam. Mój starszy brat był na letnim obozie językowym i ja też chciałam. Szukałam w internecie informacji o jakichś możliwościach i tak znalazłam informację o Lecie Odkrywców. Pytałam też pani dyrektora w mojej szkole, a ona bardzo pochwaliła ten obóz – mówiła, że nawet tu kiedyś pracowała. Stwierdziłam więc, że ten obóz będzie dobry. W Krakowie byłam kiedyś, dawno temu, z rodziną. Najbardziej czekam na wycieczkę do Zakopanego, to zupełnie inne miejsce. Chciałabym zostać chirurgiem, więc kilka miesięcy temu zaczęłam rysować różne części ludzkiego ciała – szkielet, organy – i jak one pracują. Patrzyłam, jak wyglądają i starałam się je odwzorować i opisać. Złożyłam te prace w aplikacji na studia, chciałam się dostać do szkoły medycznej. To był mój własny pomysł, żeby pokazać na uczelni moje zainteresowania, a jednocześnie czegoś się nauczyć. Udało się, w następnym miesiącu zaczynam naukę na Long Island w Nowym Jorku. Będę mieszkała w akademiku, ale ciągle blisko domu.



**Magdalena Bialk, Stany Zjednoczone
(West Virginia)**

– Kocham Polskę, chcę tu studiować i każdy powód, by tu przyjechać jest dobry. Rok temu byliśmy z rodzicami w Krakowie i na uniwersytecie powiedzieli nam o obozie. Chciałam zapisać się w zeszłym roku, ale ponieważ i tak byliśmy w Krakowie, przyjechałam w tym. Moim celem jest

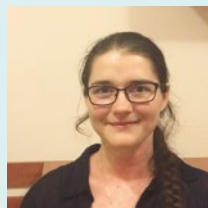
dostanie się na uniwersytet w Krakowie, interesują mnie nauki medyczne. Mam jeszcze dwa lata, żeby nauczyć się polskiego, dopiero zaczęłam. Mieszkam w środku lasu, społeczność lokalna jest bardzo jednolita i nie mam żadnej możliwości, żeby uczyć się języka polskiego. Mój tata jest Polakiem, studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, a moja mama była tutaj na wymianie, więc tak się poznali. Sama uczyła się polskiego i próbowała też uczyć mnie, ale w domu mówimy po angielsku. Do Polski przyjeżdżam co roku, od kilku lat, więc to jedyna okazja, żeby się trochę pouczyć. Próbowałam uczyć się sama w domu, ale szło mi słabo. Jestem bardzo szczęśliwa, że mogłam przyjechać do Krakowa i uczyć się języka. Naprawdę bardzo mi na tym zależy, dzisiejsze zajęcia trwały jakieś dwie godziny, a ja chciałam, żeby trwały dłużej.



Livia Van Humbeek, Niemcy

– Mam na imię Livia, ale w Polsce – Zuzia. Jest taka śmieszna opowieść, że rodzice chcieli mnie nazwać Zuzia, ale w Belgii, gdzie się urodziłam, okazało się, że nie potrafią wymówić mojego imienia, więc rodzice dostali listę belgijskich imion i wybrali imię Livia. Ale gdy jestem u babci albo w domu mówią do mnie Zuzia. Od

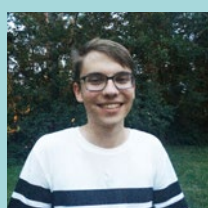
urodzenia mówię po polsku i po flamandzku, potem nauczyłam się angielskiego, niemieckiego i hiszpańskiego. Urodziłam się w Belgii, teraz mieszkam w Niemczech, ale mieszkalam w wielu miejscach – w Stanach (w Pensylwanii, na Florydzie i w Karolinie Północnej), w różnych miejscach w Belgii i w Niemczech oraz przez rok mieszkalam w Polsce. Najpierw było ciężko, ale teraz, kiedy za długo mieszkam w jednym miejscu, nie mogę doczekać się zmiany. Na 100% będę chciała przeprowadzić się do Polski i studiować na Uniwersytecie Jagiellońskim, myślę o stosunkach międzynarodowych. Zastanawiam się jeszcze nad Heidelbergiem. Chciałabym być politykiem albo pracować w dyplomacji. Albo... tak jak w Stanach jest CIA, może jest też taka organizacja w Polsce? Nie jestem jeszcze pewna, co wybiorę. Informację o Lecie Odkrywców znalazłam sama w internecie. Dobrze mówię po polsku, nauczyłam się czytać, ale chciałabym się też nauczyć pisać.



**Joanna Nowak, Stany Zjednoczone
(Nowy Jork)**

– Urodziłam się w Nowym Jorku, ale oboje rodzice pochodzą z Polski. Mówię po polsku odkąd się urodziłam. Najpierw polskiego uczyła mnie moja mama, a potem zaczęłam chodzić do amerykańskiej szkoły, wtedy jednak trochę zapomniałam języka. Chodziłam też do polskiego przed-

szkole i przez 14 lat do polskiej szkoły, właśnie ją skończyłam. Mój starszy brat był na letnim obozie językowym i ja też chciałam. Szukałam w internecie informacji o jakichś możliwościach i tak znalazłam informację o Lecie Odkrywców. Pytałam też pani dyrektora w mojej szkole, a ona bardzo pochwaliła ten obóz – mówiła, że nawet tu kiedyś pracowała. Stwierdziłam więc, że ten obóz będzie dobry. W Krakowie byłam kiedyś, dawno temu, z rodziną. Najbardziej czekam na wycieczkę do Zakopanego, to zupełnie inne miejsce. Chciałabym zostać chirurgiem, więc kilka miesięcy temu zaczęłam rysować różne części ludzkiego ciała – szkielet, organy – i jak one pracują. Patrzyłam, jak wyglądają i starałam się je odwzorować i opisać. Złożyłam te prace w aplikacji na studia, chciałam się dostać do szkoły medycznej. To był mój własny pomysł, żeby pokazać na uczelni moje zainteresowania, a jednocześnie czegoś się nauczyć. Udało się, w następnym miesiącu zaczynam naukę na Long Island w Nowym Jorku. Będę mieszkała w akademiku, ale ciągle blisko domu.



**Jacob Plaza, Stany Zjednoczone
(New Jersey)**

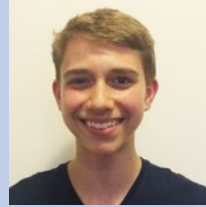
– Tańczyliśmy dzisiaj polskie tańce, a mi chyba najbardziej podobał się ten, w którym przechodzi się pod tunelem i jest dosyć wolny. Był najlepszy. Tańczy się go przy dużych okazjach. Chodzę do liceum, zostały mi jeszcze dwa lata. W wolnym czasie słucham muzyki i spotykam się

z kolegami. Grąłem trochę na pianinie. Byłem już w Krakowie kilka razy, mam tutaj rodzinę. Moi rodzice spotkali się, gdy byli na tu na uniwersytecie, więc często przyjeżdżam. Chodzę do polskiej szkoły w New Jersey, będę uczył się dalej. Czasami oglądam z rodzicami polskie filmy i seriale, żeby poćwiczyć język.

**Sara Underland, Norwegia**

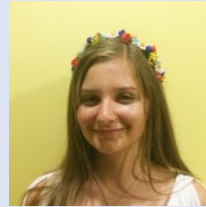
– Mieszkam niedaleko Oslo, w Ski. Chodzę do prywatnej, norweskiej szkoły, ale w soboty chodzę też na naukę języka polskiego. Język norweski jest zupełnie inny od języka polskiego. Uczę się też angielskiego i francuskiego. Trzeba się uczyć dodatkowych języków, żeby dostać się do liceum. W Norwegii mieszkam całe życie,

mama jest Polką, a tata Norwegiem. Mama uczyła mnie polskiego, ale w domu mówimy po norwesku. Kiedy słyszę innych Polaków w Norwegii, to mam wrażenie, że moja mama mówi od nich lepiej, nie ma takiego akcentu. Trenuję piłkę ręczną. To bardzo popularny sport w Norwegii, także wśród dziewczyn. W mojej drużynie jest 29 zawodniczek. Jeździmy na zawody, ale teraz mamy przerwę, bo sezon zaczyna się we wrześniu, wtedy znowu będziemy miały turnieje i mecze. Mam treningi cztery razy w tygodniu, a oprócz tego jeszcze uczę się dodatkowo polskiego.

**Paul Sas, Stany Zjednoczone (Illinois)**

– Przyjechałem do Krakowa dla nowych doświadczeń, byłem tu wcześniej z rodzicami, ale to fajne uczucie, gdy się gdzieś wraca, spaceruje po mieście i przypomina się sobie, że już się tu wcześniej było. Zaczęłem chodzić do polskiej szkoły po przedszkolu, ale po drugiej klasie przerwałem naukę, bo bardzo ciężko było

mi mówić po polsku. W Zakopanem byliśmy w restauracji, gdzie jedliśmy regionalne jedzenie. Mój tata jest z południa Polski i jemy podobnie, więc czułem się jak w domu.

**Weronika Tyminska, Stany Zjednoczone (New Jersey)**

– Na wakacje zawsze przyjeżdżam do Krakowa, jestem już 4 czy 5 raz. Całą rodzinę mam w Polsce, tylko moi rodzice i rodzina brata mamy mieszka w Stanach. W zeszłym roku byłam na innym obozie, niedaleko Krakowa. W Zakopanem byłam dopiero drugi raz, wcześniej byłam tam

z rodzicami. Podobało mi się to, że było to w górach, były przepiękne widoki. Uwielbiam to miasto, widać tam polską kulturę, na ulicach stoją babcie i sprzedają ser. Po prostu uwielbiam oscypki. Podobało mi się w restauracji. Panie szybko przygotowywały jedzenie, w restauracji było aż 70 osób. Od dziecka mówię po polsku, to mój pierwszy język, mam wielu znajomych z Polski, a co tydzień chodzę do polskiej szkoły. W domu mówię tylko po polsku. Kiedy mówię po angielsku, rodzice przypominają, żeby mówić z nimi po polsku.

**Władysław Szapował, Ukraina
Artur Gurskyi, Ukraina**

– Uczę się polskiego już 3 miesiące – czytam książki i piszę testy w szkole. Chciałbym studiować i mieszkać

w Polsce, mam jeszcze dwa lata na naukę. Bardzo podobała mi się wycieczka do Zakopanego, widoki, góry i miasto, byliśmy też w muzeum ze zwierzętami i jedliśmy oscypki w restauracji (Władysław). Dziś byliśmy w muzeum, w którym widzieliśmy stare rzeczy z Krakowa, pieniądze i ruiny starych domów. Dowiedzieliśmy się, że pierwszym królem Polski był Krak. Oglądaliśmy o nim film (Władysław i Artur).

**Kasia Janik, Stany Zjednoczone (Illinois)**

– Córka koleżanki mojej mamy była na obozie w Krakowie i powiedziała mojej mamie, że bardzo jej się tutaj podobało. W soboty chodzę do polskiej szkoły. Polskiego uczę się prawie całe życie.

W wolnym czasie lubię czytać, czasami gram w piłkę nożną i biegam. Czytam do angielsku, bardzo lubię książki fantastyczne, „Harrego Pottera” i „Hunger Games”. W Polsce jestem co dwa lata, mam rodzinę w Krakowie i w Wadowicach.

**Eugeniusz Ivus, Białoruś**

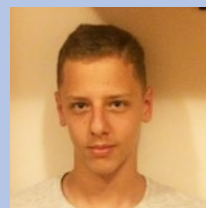
– Przyjechałem do Krakowa, żeby uczestniczyć w letnim obozie i nauczyć się języka polskiego, znaleźć nowych znajomych i lepiej rozmawiać po polsku, uczę się już 8 miesięcy. Język białoruski jest podobny do języka polskiego. Na dodatkowym kursie ćwiczymy czytanie, pisanie, mówienie. Oglądamy też filmy po polsku. Na koniec

semestru piszemy testy. Na Białorusi mówimy po rosyjsku, ale białoruskiego uczymy się w szkole, zdajemy też egzaminy po 11 klasie. Białoruski jest bardziej podobny do polskiego, niż rosyjski.

**Mhairi Webster, Wielka Brytania**

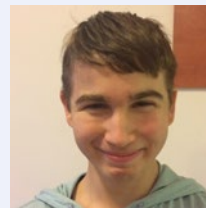
– Jestem ze Wschodniego Londynu, ale teraz mieszkam w Stanach Zjednoczonych. Moje imię jest szkockie, moja mama jest Polką, a tata Szkotem. Mieszkałam też w Australii. Zmianianie akcentów jest zabawne, ale można się przyzwyczaić. Czasami się zmienia w zależności od tego, co mówię, ale naturalnie mówię z akcentem brytyjskim. Mój dziadek jest profesorem socjologii na uniwersytecie w Toruniu i to on powiedział mi o obozie.

Mówię tylko trochę po polsku, nie chodziłam nigdy do polskiej szkoły, a w domu mówimy po angielsku. Po polsku rozmawiam tylko, kiedy tu przyjeżdżam – z babcią, dziadkiem, ciocią i wujkiem. Byłam w Polsce wiele razy, zazwyczaj jeździmy do Torunia, ale byłam też już w Krakowie. Moja mama urodziła się w Zakopanem, więc również tam byłam kilka razy. Mimo to nie mogę się doczekać wycieczki w góry. Dzisiaj tańczyliśmy tańce polskie, najlepszy był krakowiak. Moja ciocia tańczy tańce ludowe, więc kiedyś próbowałam się ich nauczyć, ale nie szło mi za dobrze. W wolnym czasie nurkuję, zaczęłam dwa lata temu. Zazwyczaj robię to w bardzo zimnych jeziorach. Niestety, kiedy mieszkałam w Australii byłam na ten sport za młoda. Najfajniej nurkowało mi się w Turcji. Gram też w piłkę nożną, trenuję pięć razy w tygodniu.

**Maksym Sukharski, Ukraina**

– Uczę się polskiego od 10 miesięcy, mam polskie korzenie, mój pradziadek mieszkał w Polsce. Byłem w Wieliczce, w muzeum pod Rynkiem

krakowskim i w Zakopanem, były tam piękne krajobrazy i wysokie góry. Byłem też w muzeum ze zwierzętami.

**Luke Jurek, Stany Zjednoczone (Nebraska)**

– Uczę się polskiego, bo chcę. Nigdy naprawdę się nie uczyłem żadnego języka i chciałem spróbować, jak to jest. Mówię

tylko po angielsku, mam polskie pochodzenie, ale nie mówię po polsku, ani nic takiego. Lubię biegać, ostatnio przebiegłem 3 mile.